TOMASZ SŁOIKOWSKI

PUNKTY STYKU

ZIEMSKI KOSMOS



LĄD ZA BIEGUNEM

PUNKTY STYKU – ZIEMSKI KOSMOS

VII. LĄD ZA BIEGUNEM

SERIA SPECJALNA: ADMIRAŁ BYRD

Tomasz Słoikowski

© 2026 Tomasz Słoikowski

Punkty Styku – Ziemski Kosmos
VII. Ląd za biegunem

Wydanie pierwsze, 2026.

Utwór jest fikcją literacką. Dokumenty i elementy fikcyjne rozdzielono w dossier.

Wszelkie prawa zastrzeżone.
sloikowski.com

VII. LĄD ZA BIEGUNEM

Warszawa, 8 września 2026 roku

Rano wyjąłem z szuflady fotografię ojca, zanim jeszcze przeczytałem wiadomość od Ani. Na zdjęciu siedział przy stole z radiem Śnieżka, które później trafiło do mojego domu.

Kiedyś myślałem, że wystarczy znaleźć datę na odwrocie, żeby wiedzieć, skąd pochodzi wszystko w kartonach. Daty tam nie było. Był tylko odcisk po kleju, od którego zdjęcie przywarło do tektury.

Taśma z napisem „3 marca 1947” leżała w osobnym pudełku. Znalazłem ją w piwnicy już po przeniesieniu ojcowskich rzeczy do Rembertowa. Nikt z nas nie potrafił ustalić, kto wcześniej ją tam zostawił.

Przez ostatnie dni zaglądałem do pudełka częściej niż do lodówki, choć z samej taśmy nie dało się wyczytać więcej, niż wiedziałem w poniedziałek.

W telefonie miałem wiadomość od Pabla: fotografię mapy Antarktydy, na której po przeciwnych stronach bieguna zaznaczył dwie kropki.

Pod nimi: „To da się opowiedzieć w trzy minuty”. Ania odpowiedziała siedem minut później: „Przynieś całą stronę. I nie rysuj jeszcze linii”.

Nie odpisałem żadnemu z nich. Na ekranie telefonu kropki nie wyglądały jak miejsca, lecz jak obietnica, że między nimi coś się odsłoni. Ja też przez moment chciałem zobaczyć ten ląd.

Wczoraj na Babicach badaliśmy pokazowy układ radionamiernika. Moje zdanie, zachowane na dwóch rejestratorach wcześniej, niż je wypowiedziałem, pochodziło z próby przeprowadzonej w mojej piwnicy. W takiej sytuacji łatwo przyjąć następne niezwykłe wyjaśnienie tylko dlatego, że już raz nie znaleźliśmy zwykłego.

Włożyłem fotografię ojca z powrotem do szuflady. Pudełko z taśmą zostało obok. Do biblioteki wyszedłem z pytaniem o Byrda, ale na schodach prowadzących do sali jeszcze raz otworzyłem w telefonie mapę Pabla.

W sali na piętrze Pablo już rozkładał swój wydruk. Ania przyniosła plik kopii dokumentów, Majonek granatową teczkę, a Faniak włączył laptop. Między regałami pachniało starym papierem i klejem; od świeżych wydruków na stole ciągnęła farba drukarska. Zwykle zostałbym tu jak mól książkowy, choćby po to, żeby przejrzeć grzbiety. Tym razem po kilku minutach brakowało mi powietrza.

Podszedłem do okna. Dało się uchylić tylko jedną kwaterę. Z ulicy dobiegł syk hamującego autobusu, zaraz po nim uderzenie piłki o mur boiska. Dopiero wtedy wróciłem do stołu.

Na mapie Pabla nie było lądu za biegunem. Biegun rozdzielał dwie kropki: Nową Zelandię i punkt bez podpisu. Pablo obrócił kartkę do mnie.

– Wystarczy? – zapytał.

Ania zabrała mu wydruk.

– Do filmu pewnie tak. Do mapy brakuje połowy trasy.

Ania przycisnęła dwa rogi mapy oprawnymi książkami. Obok ułożyła trzy wydruki. Na osobnych karteczkach napisała lata: 1947, 1949, 1954, zostawiając między nimi wolne miejsce.



Materiały śledztwa w bibliotece. Ilustracja fabularna.

– Zaczynamy od środka? – zapytałem.

– Od końca wczorajszego dnia.

Wczoraj o siedemnastej osiem opuściliśmy dawną pracownię radionawigacyjną przy lotnisku na Babicach, którą Faniak wynajął na dzień prób. Rozdzieliliśmy tam losy George One i Baker One; pokazowy układ pozwolił nam zobaczyć, jak może mylić się wskazanie kierunku. Przyczyny historycznej awarii nadal nie znaliśmy.

Na koniec Ania zakryła dłonią słowa „naprzeciw Nowej Zelandii” w zdaniu z 1949 roku. Pozostało „po drugiej stronie bieguna”. Pablo od razu znalazł tam ląd. Teraz mieliśmy przed sobą całą notatkę.

Majonek postawił przy krześle granatową teczkę z zabezpieczoną odbitką 3/242. Pablo schował telefon do kieszeni.

Wczoraj na Babicach umówiliśmy się, że ze spotkania nie będzie nagrania ani materiału na jego kanał.

– Gdyby to był film – powiedział Pablo – zacząłbym od Byrda, który odkrywa pusty kontynent.

– Tym razem masz lepszy początek – odpowiedziała Ania. – Urzędnicy negocjują użycie lotniska.

– Mówiłem, że film, nie kontrola bagażu.

Faniak obrócił ekran, żebyśmy widzieli nagłówek dokumentu. Był to list pełniącego obowiązki sekretarza marynarki Johna T. Koehlera do sekretarza stanu z 3 maja 1949 roku, wydrukowany w serii Foreign Relations of the United States.

Marynarka chciała szkolić ludzi w niskich temperaturach, testować sprzęt i prowadzić badania. W Arktyce ćwiczenia drażniły inne państwa. Antarktyda dawała wojskowym więcej swobody.